

# Chryzantema na tronie?

9 czerwca 2017

Japońska monarchia ma poważny problem sukcesji. Kryzys demograficzny osiągnął samego szczytu.

Mały książę Hisahito, jego rodzice – książę Akishino i księżna Kiko, oraz jego siostry – księżniczki Mako i Kako.

Śmierć z przepracowania uważa się za taką funkcję warsztatu lub miejsca pracy w Japonii, że istnieje na nią nawet specjalne słowo: karoshi. Dla rzemieślnika umrzeć w warsztacie jest takim samym zaszczytem, jak dla żołnierza zginąć na polu chwały. Dla japońskiego cesarza karoshi, śmierć na służbie, jest obowiązkowa, ponieważ Prawo Domu Cesarskiego, któremu podlega monarchia, nie przewiduje – podobnie jak jeszcze do niedawna w Watykanie – ani emerytury ani abdykacji. To może wydawać się nieco okrutne wobec cesarza Akihito, który ma już 83 lata, cierpi na raka prostaty i przeszedł operację wszczepienia bajpasów. Kiedy jednak w zeszłym miesiącu gabinet premiera Shinzo Abe zaakceptował projekt ustawy, zezwalającej – tylko ten jeden wyjątkowy raz! – na abdykację cesarza, wśród japońskich ultranacjonalistów zawrzało. Czczą oni monarchę w sposób bezwzględny, ale nie tolerują żadnych ustępstw, niezależnie od jego życzeń. Według nich Abe igra ze świętą tradycją.

Dziesięć miesięcy temu, w telewizyjnym oświadczeniu cesarz Akihito zasugerował chęć abdykacji. Powiedział, że ciężar wieku i pogarszający się stan zdrowia utrudniają mu wykonywanie pełnych obowiązków służbowych. A obowiązki te, jak wyjaśnił, to nie tylko rutyna ceremoniału, ale również regularne kontakty z poddanymi.

Przyjęta po wojnie konstytucja Japonii nie uznaje już, że cesarz jest monarszym bóstwem i stoi ponad prawem, tak jak to było przed klęską wojenną w 1945 r. Jest raczej „symbolem państwa (...) wywodzącym się z woli narodu”, który to naród jest

dziś wyraźnie suwerenem. Już nawet przed objęciem tronu w 1989 roku, po śmierci swego ojca, cesarza Hirohito, Akihito i jego pospolicie urodzona żona, cesarzowa Michiko, wykazywali chęć sprowadzenia monarchii do poziomu zwykłego ludu, i to czasem dosłownie – na przykład, klękając na ziemi kiedy swym majestatem uspokajali i pocieszali ofiary częstych przecież w Japonii klęsk żywiołowych. W zeszłorocznym oświadczeniu cesarz powiedział, że rozumienie czego oczekuje się od niego jako symbolu państwa obejmuje także „pielegnowanie świadomości bycia z ludem”. Stąd jego odwiedzanie nawet najdalszych miejsc Japonii i spotkania z ludźmi były dla niego „ważnymi czynami”.

Ultranacjonałiści lekceważą takie podejście. Akihito podobno poczuł się obrażony, gdy w zeszłym roku konserwatywni uczeni w piśmie powiedzieli, że powinien trzymać się raczej tylko modłów i przeprowadzania rytuałów szintoistycznych. W ich oczach gorsze jest jednak to, w jaki sposób Akihito szukał przebaczenia od sąsiadów i dawnych wrogów za zbrodnie japońskie w czasie wojny. Nacjonałiści zaprzeczają bowiem, że Japonia była agresorem lub popełniła okrucieństwa. Dla nich to raczej Japończycy byli ofiarami wojny, w tym bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki. Cieszą się natomiast, że po wojnie amerykańscy okupanci Japonii i elita polityczna uznali Hirohito, który przecież był wmieszany w nurt japońskiego militarizmu, za wzór pacyfizmu.

Ogromna popularność Akihito wskazuje, że twardogłowi ultranacjonałiści, choć wpływowi, są jednak w mniejszości. Bardziej obecnie otwarta rodzina cesarska zmieniła wizerunek japońskiej monarchii po ascetycznym i niedostępnym panowaniu Hirohito, nawet jeśli sporo czasu jeszcze upłynie zanim – tak jak w Skandynawii – krewni cesarza zaczną jeździć rowerem do supermarketu. Sprawia to jednak, że bardzo delikatna prośba Akihito o pozwolenie mu na emeryturę, spotkała się z dość powszechnym zrozumieniem i współczuciem. Cesarz zresztą zasugerował przy tym, że oszczędziłoby to państwu kosztów oficjalnej ceremonii pogrzebowej oraz ciężaru żałoby, kiedy

wreszcie cicho sobie umrze. Premier Shinzo Abe, który choć wbrew nazwisku nie pochodzi ze słynnego historycznego klanu Abe, sam jest także arcy-konserwatystą, gdy idzie o sprawy tronu i rodziny cesarskiej, aliści rebus sic stantibus nie mógł się temu sprzeciwić. Po zatwierdzeniu przez rząd, w najbliższym miesiącu japoński sejm może wydać ustawę abdykacyjną. Uważa się, że Akihito przekaze wtedy Chryzantemowy Tron (kiku no ōza) swemu synowi, 57-letniemu księciu Naruhito, pod koniec 2018 roku.

Naruhito zostałby wtedy 126. dziedzicem tego tronu w nieprzerwanej podobno linii sukcesji, która sięga narodzin cesarza Jimmu (pochodzącego od bogini słońca Amaterasu) w dniu 11 lutego 660 r pne., choć różnie tu mogłyby namieszać historyczne chochliki. I tu pojawia się kolejny problem: niedobór przyszłych kandydatów na cesarza, jako że sukcesja jest możliwa tylko w linii męskiej – po mieczu.

Jakby dla podkreślenia, że rodzina cesarska kurczy się podobnie jak cała populacja Japonii, w zeszłym tygodniu najstarsza bratanica Naruhito, 25-letnia księżniczka Mako, ogłosiła, że chce poślubić mężczyznę z pospólstwa. Prawo Domu Cesarskiego przewiduje, że kobieta z tego domu, która poślubia zwykłego śmiertelnika, musi opuścić rodzinę królewską. Owszem, dostanie odprawę posagową, która teraz ma wynosić ponad 1 milion dolarów, ale musi odejść z rodu. W rodzinie cesarskiej pozostanie zaledwie 18 osób w tym 13 kobiet. Akihito ma czterech męskich spadkobierców: starszego syna księcia Naruhito, następcę tronu, który ma tylko jedną córkę księżniczkę Aiko; jego młodszego brata księcia Akishino; 10-letniego syna Akishino, księcia Hisahito; oraz żyjącego jeszcze młodszego brata cesarza – 81-letniego księcia Masahito. Wynika z tego, że w niedalekiej perspektywie los monarchii spocznie na małym Hisahito, aby zapewnić trwanie. A co będzie, jeśli okaże się, że zbytnej woli bożej do ożenku i rozrodu nie poczuje, co zdaje się jest cechą cesarskiego rodu już od kilku pokoleń?

Dla rozwiązania kurczących się „żywych zasobów” cesarskiej krwi, tradycjoniści i ich upór nie przydaje się na wiele. Nie dopuszczają oni żadnego odstępstwa od tradycji nieprzerwanej linii płci męskiej, co ma uzasadnienie o tyle, że główne obowiązki cesarza mają charakter arcykapłański (w religii szinto), a wiele obrzędów ma silny podtekst związany z płcią, tytułaturą, symboliką tradycyjnie przynależną mężczyznom itp. Objęcie tego ceremoniału przez kobietę jest trudne do wyobrażenia i problem wydaje się dużo głębszy niż np. sprawa kapłaństwa kobiet w naszym Kościele. Upór (i opór) tradycjonalistów musi wszelako oznaczać, że jeśli wygaśnie męska linia cesarskiej krwi, to i Japonia przestanie istnieć jako cesarstwo. Sporadycznie wśród tradycjonalistów pojawia się więc nawet sugestia powrotu do konkubin (z konkubiny narodził się przecież dziadek Akihito !), która przez niewielu jest traktowana poważnie, bo we współczesnych realiach jest to żart.

Większość dawnych monarchii, nie tylko w Azji, trwała w linii męskiej dzięki wielożeństwu i konkubinatom, co było związane głównie z wysoką śmiertelnością dzieci. Np. cesarz chiński jeszcze w XIX wieku miał w Pekinie ok. 40 000 kobiet i 70 000 eunuchów. Oczywiście, większość tych kobiet to była starsza wiekiem „masa spadkowa” po poprzednikach, różne ciotki, babki i stryjenki, dożywające do końca w cieniu pałacu, ale i kobiet w wieku płodnym też było wiele, gdyż cesarz poślubiał najładniejsze córki wszystkich swoich lenników, a eunuchowie dbali o to, aby nasienie cesarza się nie marnowało i podstawiali mu tylko te, które akurat rokowały, że zajądą w ciążę. W Zakazanym (dla mężczyzn) Mieście, gdzie jedynym pełnym mężczyzną był cesarz, i gdzie każdy inny po złapaniu był natychmiast skracany o głowę, rodziło się ok. 100-130 dzieci rocznie (jest to średnia dla kilku wieków i dla wielu cesarzy, także w starszym wieku). Reprodukacja, oprócz ceremoniałów, była najważniejszym obowiązkiem chińskiego monarchy.

W dzisiejszej Japonii coś jednak też trzeba z tym zrobić. Kryzys pojawił się już prawie dwanaście lat temu. Wydawało się wtedy, że ani Naruhito ani Akishino nie będą mieli męskiego następcy, i ówczesny premier, Junichiro Koizumi, przygotowywał się do wprowadzenia ustawy dopuszczającej panowanie kobiety i w ogóle sukcesję w linii żeńskiej. Sondaże wykazały, że 80% Japończyków nie miałooby nic przeciwko temu, aczkolwiek przeciwna mniejszość podniosła wtedy wielki wrzask protestu. I wtedy nagle gruchnęła radosna wieść, uważana dziś za znak łaski niebios, że Kiko, żona Akishino, zaszła w ciążę ponad dziesięć lat po urodzeniu swej młodszej córki Kako. Projekt ustawy natychmiast powędrował na półkę i cała Japonia wstrzymała oddech zaciskając znacząco wysunięte kciuki. Kilka miesięcy później, 6 września 2006 roku mały Hisahito uratował wielki dzień dynastii. Był pierwszym męskim potomkiem jaki urodził się w Domu Cesarskim po 41 latach przerwy.

Opozycyjna Partia Demokratyczna chce ożywić ideę umożliwienia kobietom z domu cesarskiego, aby po ślubie ustanawiały dodatkowe linie genetyczne, zabezpieczające ród cesarski z obcego nasienia. Aby temu zapobiec, Liberalna Partia Demokratyczna premiera Abe jest gotowa zaproponować, by mężatki mogły wykonywać niektóre oficjalne obowiązki cesarskie. Nie jest to jednak żadne rozwiązanie problemu dla coraz bardziej kurczącej się monarchii. Premier Abe popiera kobiety we wszystkim, z wyjątkiem objęcia tronu. Ale w pewnym momencie monarchiści będą musieli ustąpić i zgodzić się, aby na tronie zasiadła Chryzantema, bo inaczej pozostanie im republika. A kysz!

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)